

Polowanie

Z perspektywy Białowieży

Na początku września, w lokalnej gazecie przeczytałem, że jakiś myśliwy z rejonu Puszczy Białowieskiej się przestrelał. *Kula uszkodziła mu staw barkowy oraz obojczyk. Przebiła ciało na wylot i utkwiała w suficie.* Niemal każdego roku czytam o wypadkach z bronią w regionie Puszczy. Bycie myśliwym nie jest bezpieczne i dla nich samych, i dla otoczenia. Najmniej bezpieczne jest jednak dla zwierząt.

Adam Wajrak napisał na swoim blogu o oporze przed objęciem całej Puszczy parkiem narodowym: *za wetem samorządów nie stoi troska o lokalną ludność, ale o interesy lobby leśno-łowieckiego. [...]* *Dziś to lobby dzielnie walczy o swoje interesy. To nie przypadek, że ministrowi środowiska Andrzejowi Kraszewskiemu „udało” się za 75 mln złotych „wynegocjować” z samorządami Puszczy Białowieskiej włączenie do parku narodowego rezerwatów, na terenie których od dawna nie wolno rąbać i polować. To tereny z punktu widzenia tej grupy już bezużyteczne.*



Maria Pawłowna na stanowisku strzeleckim w Puszczy Białowieskiej, reprodukcja, Karcov 1903 r.

O co chodzi z tym lobby łowieckim? Dlaczego i dla kogo polowanie jest takie atrakcyjne, że ważniejsze od ochrony przyrody? Normalnemu, wrażliwemu człowiekowi zabijanie nie może przecież sprawiać przyjemności. Uważam, że nie ma usprawiedliwienia dla zabijania, jeżeli nie jest ono związane z zaspokojeniem podstawowych potrzeb życiowych. A jednak ludzie zabijają: siebie nawzajem i zwierzęta, usprawiedliwiając się ideologią, nazywając to tradycją lub sportem, a nawet znajdują w tym przyjemność. Obojętność na cierpienie innych oznacza nasze straszne oddzielenie, nasze zagubienie, prowadzące do coraz większej obojętności na cierpienia wokół nas i skupianie się na swoim małym „ja”, oddzielnym od reszty życia. Taka degradacja nieuchronnie prowadzi do cierpienia nas samych, bo przecież w istocie rzeczy nie jesteśmy oddzieleni i nauka ekologii mówi nam, że wszystko, co przytrafia się naszemu środowisku, dotyczy także nas.

Myśliwy czuje się lepszym od innych. Jest uprzywilejowany. Kiedy osiągnie odpowiedni status w swojej firmie, w polityce, wśród kolegów, wówczas polityk, policjant, lekarz, sędzia - ma ochotę stać się panem życia i śmierci. Dziwna to satysfakcja - móc zabijać. Znam paru myśliwych - to sympatyczni i towarzyscy ludzie, serdeczni, uśmiechnięci... a potem strzał, konwulsje zwierzęcia, krew, patroszenie (no i alkohol, taki znieczulacz). OK, to tylko czynności niewiele różniące się od zajęć hodowcy oprawiającego świnie i zapijającego stres uczestniczenia w cierpieniu kieliszkiem wódki. Myśliwi też za kołnierz nie wylewają.

A właściwie, jaka jest różnica między zabiciem bardzo wrażliwego i inteligentnego dzika od zabicia niemowlęcia? Znany arcybiskup, chyba najślawniejszy myśliwy wśród księży, mógłby mi to pewnie wytłumaczyć, skoro sam walczy o niezabijanie. Ale jemu chodzi tylko o nienarodzone dusze, czyli zapłodnione jaja człowieka - zygoty. Chodzi o duszę? Tylko że ta dusza jakoś nie kwili, nie krzyczy, nie szarpie się w konwulsjach, jak zabijana nożem świnia na podwórku chrześcijańskiego gospodarza.

Byłem świadkiem zabijania „świnki” i byłem świadkiem pokotu po polowaniu. Nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Ale to mój osobisty wybór, kolega chrześcijanin może mieć inne poglądy. Myśliwy z Hajnówki wykrzykiwał na spotkaniu publicznym, że nie wierzę w Boga. On wierzy i dlatego chce

wycinać Puszcę Białowieską i polować w niej. Czyżby więc konsekwencje jego wiary prowadziły do daleko idących skutków w naszym otoczeniu – do zabijania!? Myśliwi cieszą się w moim kraju wyjątkowymi przywilejami. Mogą wejść na cudzy teren, żeby zabić – wystarczy 200 m od zabudowań. Mogą jeździć samochodami po lasach będących naszą wspólną własnością, mogą naruszać naszą potrzebę ciszy czy pokoju i wyganiać nas z obszarów, gdzie im przyszła ochota polować, mogą zabić twojego psa czy kota, bo się wałęsa (jeśli ty zabijesz komuś kurę, wówczas odpowiadasz za to). Co roku zabijają też siebie nawzajem i zabijają osoby postronne.

Na spotkaniu z senacką komisją środowiska podlaski polityk zaczął wystąpienie od słów: Myślę, że wszyscy którzy tutaj, siedzicie – polujecie! Ale przez ekologów nie można teraz wszędzie polować! – dodał. A później w swoim wystąpieniu sugerował, by przyrodnikom odebrać tytuły profesorskie i niech się przyrodą zajmują ekolodzy prawdziwi jego zdaniem, czyli rolnicy i myśliwi.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu:
puszcza-bialowieska.blogspot.com